Wychodzi: *we Wtorek, Czwartek i Sobotę*

PRZEWODNIK

jako dodatek bezpłatny do Dziennika literackiego.

Dnia 12. Sierpnia. Nr. 34. Rok 1856.

*** Kamień nad Liskiem.** (Dokończenie.) Lecz czas też już raz przyjść do tego *kamienia*.

Zapewne oczekujecie, że wam tu teaaz opiszę, jak niecierpliwy i z jakiem uniesieniem do niego przybyłem, jak się na niego drapałem, lub jak pod jego stopami w mokrej chłodnej trawie nocowałem, aby tylko nazajutrz z jego szczytu wschodzące słońce powitać. Nic z tego wszystkiego! „Już nie jestem prosty, tkliwy, już wyśmiewam czary, dziwy." Lękam się nawet, aby to moje zachęchęcenie do tego kamienia, niebyło coś nakształt owego chorobliwego fałszywego apetytu, coby to tylko oczy jadły. Nadjechawszy bowiem nad kamień, sześć do ośmiu sekund patrzyłem się na niego (prawda iż nie bez zajęcia) przejeżdżając mimo, a potem zajechawszy do oberzy w Lisku, i przenocowawszy w pokoju, do którego nota bene klucza nie było a zamek nie chciał się domykać, i wypiwszy nazajutrz rano szklankę cykoryi, *zdrowiuteńki* do domu wróciłem; wszakże nie bez podobnego usposobienia, jak gdybym się rzeczywiście z jakim przyjacielem a przynajmniej jakim dawnym znajomym zobaczył.

Aby zaś przecie o nim jakoś przyzwoiciej skończyć, odważę się tu powiedzieć nieco o przypuszczeniu możliwego powstania podobnych kamieni. Nie jestem geologiem, niemogę więc nic w tym względzie stanowczo a może i prawdopodobnie twierdzić, ale zdaje mi się, że skały takie, jakiemi jest *kamień nad Liskiem* i mnóstwo podobnych po przedgórzach, powstały równocześnie z ostatnią epoką rewolucyi ziemskiej przy podniesieniu się owych najwyższych gór i wyłonieniu się granitów. Kiedy tam, gdzie Alpy, Pirenye i Tatry, podniosły się olbrzymie massy głazu, wówczas, w tej samej dobie, a może i tej samej sekundzie, ciśnione tą samą siłą powykłuwały się, na kilkadziesiąt i na parę set mil do koła, nakształt zębów z dziąseł, pomniejsze skały, które lud trafnie dla odróżnienia ich od tamtych, *kamieniami* nazywa. Takim n. p. kamieniem, jest ten tu w mowie będący *nad Liskiem*, takim jest *kamień nad Spasem*, *kamień w Żurowy* w Jasielskiem, *kamień* obok miasta Frajwaldau na Szląsku na górze *Goldkoppe*, o którym ostatnim dotąd przechowuje się tradycya, że na nim Sławianie ofiary palili. Więcej niemiałem ich sposobności widzieć, lecz naturalnie są tysiącami. Że ta siła, która je z wnętrza ziemi na powierzchnię wyparła, nieograniczała się wówczas na owem tętnie ku górze, ale i na boki działała, widać to po rozrzuconych na około takiego kamienia pomniejszych głazach, i nawet według nich można rozpoznać kierunek, w jakim owa *siła* działała. Tak n. p. pół ćwierci mili od *kamienia Spaskiego* leży głaz sam jeden, zupełnie na powierzchni ziemi, jednolity, a wielkości i kształtu izby go można do małego budynku przyrównać. Lud mówi iż go tu czarci rzucili. Zapewne był on w czasie podnoszenia się głównego kamienia siłą rozrzucającą tutaj w bok przerzucony, lecz cóż to była za siła, która nim z tamtąd aż tutaj pomiotła! Na samym zaś wierzchu kamienia Spaskiego na jego szczycie, leży inny podobny głaz, mniejszyć wprawdzie dużo od owego leżącego opodal, lecz także jednolity i bynajmniej z podpierającemi go skałami niespojony. Głaz ten zapewne ową siłą wewnętrzną w czasie wykłuwania się *kamienia* w górę wyrzuconym został, lecz spadając prostopadle osiadł napowrót na usadowionych tymczasem skałach na poziomie. Opowiadano mi, że pewne grono gości, przybywszy do *kamienia*, chcieli mu psotę wyrządzić i ów głaz z jego szczytu strącić. Jakoż użyci ku temu chłopaki i parobcy chwycili za żerdzie i osęki, lecz nadaremnie. Kamień nie dał sobie zedrzeć wieńczącej go tysiące lat korony, a natura nie dała się poprawić.

Ale, ale, *a propos* literatury, czy też tam niepotrzebujecie czasem tłumacza? mógłbym wam nastręczyć sławnego ztąd translatora. Wprawdzie nie znam go jeszcze osobiście, ale znam już jedno z dzieł jego, a tem jest napis na tablicy, oznajmiający, że na tem miejscu niewolno na bok zjeżdżać dla ominienia rogatki na głównym gościńcu. Napis ten wyszedł zapewne z kancelaryi urzędu drogowego w niemieckim języku, i był poruczony jakiemuś prawdopodobnie miejscowemu malarzowi (mam przeczucie że to żydek) aby go na owej tablicy ku powszechnemu ostrzeżeniu wypisał. Ten zaś, chcąc się widać publiczności przypodobać, przełożył go na swoją rękę po polsku, i poniżej głównego położył. Zamieszczam go tu więc, byście poznali uzdatnienie dotyczącego tłumacza. Napis niemiecki brzmi jak należało: „*Wer hier abweicht und in Baczyna auf der Kaiserstrasse wieder fährt, unterliegt 5 bis 10 fach Straffe der Wegemautgebühr.* Przekład zaś owego translatora co do słów, liter i interpunkcyi następujący:

Kto stąd zjidża a w Baczinie nagùszcince wejizdza podpada Karże od, 5, Do, 10, Drogovenplate.

*** A. Dumas** podaje w przedmowie do pamiętników księżny *Monaco*, następującą wiadomość o księstwie Monaco.

Księstwo *Monaco* było w X. wieku dziedzictwem rodziny *Grimaldi*, możnego domu w Genui, posiadającego prócz tego liczne majątki w Medjolańskiem i w Neapolu. Około 1580, w chwili tworzenia się wielkich mocarstw europejskich, poddali się panowie *Monaco* pod opiekę Hiszpanji, w obawie, aby ich niepołknęło kiedy przyległe księstwo Saubadzkie lub Francja. Lecz w 1641 stała się ta opieka bardziej uciążliwą niż korzystną, dla tego postanowił *Honorjusz II.* zmienić protektora i wprowadził do swojej krainy garnizon francuski. Hiszpanja zagniewana tym krokiem skonfiskowała księciu *Monaco* wszystkie medyolańskie i neapolitańskie dobra.

Ludwik XIV. wynadgrodził biednego księcia, ograniczonego nagle na swój maleńki kraik, nadaniem księstwa Valentinois, hrabstwa Carladis w Lyonnais, margrabstwa Beaux i państwa Buis w Prowancji. Później ożenił jego syna z córką marszałka Gramont. Przez to małżeństwo nabył dopiero pan Monaco tytuł księcia. Odtąd zamienili Grimaldowie tytuł panów na książęcy.

Honorjusz II. panował spokojnie aż do wybuchnięcia rewolucji r. 89; mieszkańcy księstwa Monaco poświęcali bardzo wiele uwagi wszystkim fazom rewolucji. Gdy we Francji ogłoszono rzeczpospolitą, korzystali z chwili nieobecności księcia, który niewiem gdzie się wtedy znajdował; uzbroili się we wszystko, co im padło pod ręce, wyruszyli ku pałacowi, i wzięli go szturmem za pierwszym attakiem. Wtedy zaczęli plondrować piwnice, gdzie się znajdowało dwanaście do pietnastu tysięcy butelek wina. We dwie godzin potem wszystkie ośm tysięcy poddanych księcia Monaco byli pijani.

Otóż po tej pierwszej próbie wolności znaleźli, iż wolność jest rzeczą bardzo doskonałą i postanowili zaprowadzić także u siebie rzeczpospolitą. Tylko, że Monaco było zbyt wielkim krajem aby stanowić rzecz pospolitą jedną i niepodzielną, jak była francuska; urządziły więc najlepsze głowy w kraju zebrane w zgromadzeniu narodowe, aby rzecz pospolita Monaco była na wzór amerykańskiej, federacyjną. Monaco i Mantone przedebatowały z sobą i przyjęły konstytucją i zawiązały z sobą ścisłe

przymierze; została jeszcze trzecia wieś zwana Roque-Brune. Ta wieś miała być rozdzielona w połowie między sprzymierzonych. Roque-Brune było niezadowolone, chciało być niepodległem i należyć do federacji. Ale stany Monaco i Mantone śmiały się tylko z tak przesadnych wymagań. Roque-Brune niemiało dość sił, musiało więc milczeć; lecz od tej chwili uznały zgromadzenia narodowe stanów Monaco i Mantone prowincję Roque-Brune za ognisko rewolucji. „Pomimo tej opozycji ogłoszono rzecz pospolitą pod nazwą Monaco." Ale to nie było dosyć dla tego możnego państwa ogłosić się rzeczą pospolitą: wypadało szukać sprzymierzeńców między państwami, mającemi tę samą formą rządu. Najnaturalniej myślano o Ameryce i Francji; bo co do rzeczypospolitej San Marino, to federacja Monaco gardziła nią, tak dalece, że nawet wzmianki o niej nie czyniono.

Z pomiędzy tamtych dwóch zaś mogła tylko jedna być wedle położenia topograficznego pożyteczną rzeczy pospolitej Monaco: a tą była rzecz pospolita francuska. Postanowiła więc rzecz pospolita Monaco udać się tam; wysłała trzech deputowanych do konwencji narodowej, by nią wezwać do przymierza i ofiarować swoją przyjaźń. Konwencja narodowa była właśnie w dobrym humorze, przyjęła więc posłów z wszelką formalnością i wezwała ich na dzień następny do ratyfikowania traktatu.

Traktat ułożono jeszcze tego samego dnia. Nie był on długi, składał się tylko z dwóch artykułów:

Art. I. Zgoda i przyjaźń ma panować między rzeczami pospolitemi: francuską i Monaco.

Art. II. Rzecz pospolita francuska niezmiernie jest uradowana zrobieniem znajomości z rzeczą pospolitą Monaco.

Traktat ten ratyfikowano ku wielkiemu zadowolnieniu posłów. We trzy miesiący potem pochłonęła rzecz pospolita francuska swoją lwią paszczą rzecz pospolitę Monaco.

W roku 1814 oddano to państwo znowu prawowitemu władcy Honorjuszowi V. który odtąd panował szczęśliwie.

Wreszcie, żart na bok, książe Honorjusz V. był bardzo lubionym od swoich poddanych. Jest to kraik bardzo przyjemny pomimo pogardy, jaką dlań miał Saint-Simon, gdzie nie było poboru rekrutów, prawie żadnych podatków, a listę ciwilną pokrywała zupełnie danina pół trzecia procentu od towarów.

Książe panował odtąd bardzo spokojnie i szczęśliwie. Przed kawą przechadzał się codziennie po swojej dziedzinie i o godzinie ósmej z rana wracał obszedłszy do koła granice swego państwa.

W r. 1848 był książe Monaco zmuszony podobnie jak Ludwik Filip uciec z Paryża, opuścić swoją stolicę. Naród nieogłosił rzeczypospolitej, lecz ofiarował berło królowi Sardyńskiemu, pod warunkiem wolności od wszystkich podatków. Król przyjął koronę, lecz nie dotrzymał warunku. To jest przyczyną wielkiego niezadowolenia w Monaco, i poddani spiskują razem z wygnanym księciem, w celu przywrócenia go, ale kilka *coups* już przedsiębrano bezskutecznie, bo załoga sardyńska jest silniejszą niż naród.

* W rogu bramy jednej, siedziała kobieta około trzydziestoletnia, mająca obok siebie chłopczyka cztero lub pięcioletniego, a przed sobą koszyk z kwiatami na sprzedaż. Na nieszczęście bukiety jej nie przedstawiały wiele sztuki w układzie. Dla tego pomimo mnóstwa przechodzących osób, liczba jej bukietów nie zmniejszała się wcale, a biedna kobieta smutnie spoglądała przed siebie. Co do siedzącego przy niej chłopczyka, jak dziecko, szczebiotał wesoło nie pojmując smutku matki.

Około godziny 11tej pewien jegomość prowadząc pod rękę ładną 18-letnią panienkę, zatrzymał się przed skromnym kramikiem, i począł przebierać pomiędzy bukietami, ale nie znalazłszy takiego jakiego chciał, rzucił je napowrót w koszyk nie zwracając uwagi na dwie łzy, które zabłysły w oczach biednej kobiety.

Ale młoda dziewica, której różowa karnacja, włosy połysku florenckiego bronzu i kapelusik podróżny, dawały poznać angielskie pochodzenie, wzruszona niemą rozpaczą kupcowej, skrycie wydobyła z kieszeni papierek i upuściła go na łono siedzącego chłopczyka, i poszła za swoim ojcem.

— Patrz mamo, co to jest za papierek — zapytał chłopczyk podając matce rzucony mu papierek.

— Gdzieś to znalazł — zapytała matka widząc bilet 50-franków.

— To ta panienka upuściła.

Kupcowa pośpieszyła za odchodzącemi, aby oddać zgubiony pieniądz młodej panience, ale ta udając że jej nie rozumie, chciała ją odprawić nieprzyznając się do zguby. Tymczasem jegomość zrozumiawszy objaśnienia kupcowej, wyciąga rękę, bierze od niej bilet bankowy, aby go schować do pugilaresu. Młoda panienka widząc, że biedna kobieta może stracić to, co jej tak serdecznie ofiarować chciała, błagającym wzrokiem spojrzała na ojca i rzekła kilka słów w obcym języku, ale ojciec z tą zimną krwią, która cechuje synów Albjonu, chowa 50-frankowy bilet, potem z innej kieszonki pugilaresu wyjmuje 500-frankowy i podaje kupcowej mówiąc: „Weź to pani, córka moja chciała ci dać 50 franków widząc żeś biedna, ja daję ci 10 razy więcej bo widzę żeś poczciwa. Niech cię Bóg ma w swojej świętej opiece, dobra kobieto."

*** Statystyka samobójstwa we Francji.** P. Brière de Boismont obliczył w dziele właśnie wydanem „*O samobójstwie i samobójczem szaleństwie*" że od r. 1834 do 1843 liczba samobójstw wzrosła z 2078 do 3020 rocznie. Jeszcze mocniejszy wzrost tej liczby okazał się w samym Paryżu. W r. 1843 przypadało prawie jedno samobójstwo na każdy dzień, popełniono ich bowiem 352. W roku 1843 było 541, a dotychczas już przypadają dwa samobójstwa na każdy dzień. Między 4595 samobójcami paryskiemi od r. 1834 do 1843 było 3215 mężczyzn, a 1386 kobiet. Liczba bezżennych ma się do liczby samobójców jak 1 do 2,[73]; liczba żonatych i mężatek jak jeden do 2,[32].

Bogatych było między niemi 126, w dobrym stanie będących 571, ludzi utrzymanie mających 2000, zszczupłem utrzymaniem 256, podupadłych 159, prawdziwie ubogich 1173, a 310 niewiadomego sposobu życia.

Co do rodzajów śmierci było 1432 przez zagorzenie, 985 utopionych, 790 powieszonych, 578 zastrzelonych, 433 zrzuconych z wysokości, 203 zarzniętych, 157 otrutych, 16 dobrowolnie rozjechanych a jeden umorzył się głodem. W Paryżu i okolicach przypada jedno samobójstwo na 5000, w departamentach na 70000 mieszkańców.

*** Jak poznać czy w płótnie jest bawełna?** Płótna kawałek macza się w bardzo tęgim roztworze cukru i soli kuchennej w wodzie, a wysuszywszy wystrzępuje się z niego kilka nitek. Ułożywszy je jedna przy drugiej, nadpala się ostrożnie nad płomieniem nitki wystrzępione i te które w wystrzępionem płótnie pozostały. Te nitki, które po zwęgleniu przybiorą kolor popielaty, są lniane, te zaś, które czarno wyglądać będą, są bawełniane.

Po kilku doświadczeniach oko może się doskonale wprawić w ten sposób poznania.

Przyjechali do d. 10. sierpnia do Lwowa.

PP. Piotr br. Brunicki z Lubienia now. Józ. Lewicki z Kaniny. Mich. Mrozowiecki z Truskawca. Franc. Gostyński. Adr. Mijakowski z Złoczowa. Hip. Kozicki z Biliny. Jan i Wenc. Stanek z Winnicy. Leon Krulikowski z Przemyśla. Miecz. Skrzyński z Lubienia. Woj. Karniewski z Łopatyna. Teofil Januszewski z Ubinia. Karol Fedorowski z Doliny. Ant. Kajetanowicz z Chorajowa. Raf. Osmolski z Sawczyna. Franc. Górski z Szkła. Alex. hr Fredro z Rudek. Józ. Bienkowski z Lipnik. Mich Torosiewicz z Połtwy. Jan Szabra z Kołomyi. Ant. Terlecki z Babina.

PP. Tim. Górski z Paniszczowa. Franc. Langner z Sambora. Her. Suchowski z Lubienia. Franc. Bal z Tuligłowa. Józ. hr. Baworowski z Pesztu. Woj. Serwatowski z Buniowa. Jul. Kielanowski z Kozło-

wa. Alex. Wybranowski. Edw. Ujejski z Kołomyi. Jan Mrozowski z Sokołówki. Wład. br. Halbritter z Sokala. Jan Kubicki z Rudomierza. Maur. Torosiewlcz z Ostrowa. Alex. Walewski z Kłodna. Woj. Bandrowski z Tarnowa. Kaz. Zaręba z Żółkwi. Winc. Antoniewicz z Skwarzawy. Stan. Gostyński z Hnizdyczowa. Hen. Kruszyński z Chorobrowa. Ant. Sarnowski z Lawrykowa. Stan. Malczewski z Cześnik. Fel. Sroczyński z Brosna.

PP. Jan Szweykowski z Radruża. Jan Nahujowski z Kropiwnika. Winc. Ulieniecki z Truskawca, Ant. Martini z Klimcza. Edw. Ujejski z Melny. Kor. Wybranowski z Dzwinogrodu. Franc. Strzechowski. Wła. Osmolski. Józ. Ochocki z Krakowa. Alojzy Plutyński z Sośnicy. Jan Petlik z Pilzna. Tym. Reszytełowicz z Przemyśla. Nap. Listowski z Karlsbadu, Fel. Rychalski z Jakimowa. Kaz. Dobrowolski z Mokrotyna. Alex. i Rom. Wybranowski z Kołomyi. Szczep. Oczesalski z Hrysiatycz. Miecz. Zagórski z Wulki. Ant. Agapsowicz z Korwy. Jan Abgarowicz z Liska. Franc. Postępski. Kaj. Stankiewicz z Lelichówki. Zyg. Augustynowicz z Terlica.

Wyjechali do d. 10 sierpnia ze Lwowa.

PP. Ign. Chrzanowski do Cwitowy. Mich. Mlicki do Wyrowa. Jan hr. Tarnowski. Ant. Pawęcki do Żółkwi. Józ. Lewicki do Kaniny. Franc. Szerdem do Bełza. Franc. Wiszniewski do Magierowa. Eugen Strzelncki do Wyrowa. Wilh. br. Hayn. Ant. Terlecki do Lubienia. Ant. Machar do Rudatycz. Jan hr. Borkowski do Krakowa. Marc. Zawadzki do Orzechowic. Wład. hr. Dzieduszycki do Stryja.

PP. Karol br. Baumgarten do Stryja. Leon Sax do Rudy. Nap. Litowski do Zarudzia. Kor. Kovöss do Żółkwi. Hen. hr. Komorowski do Pawłowa. Franc. Kaspeski do Jastrzębicy. Józ. Piątkowski do Niedźwiedny. Józ. Schnejder do Grząd.

PP. Jan Torosiewicz. Franc. Gostyński do Żółkwi. Lud. Kruszyński. Woj. Sliwiński do Magierowa. Ant. Filipowski do Sokala. Hr. Schenbeck do Tarnopola. Kaz. hr. Drohojewski do Mościsk. Frydr. hr. Brunicki do Bełzca. Szym. Ośmiałowski do Janczyna. Wład. Mniszek do Złoczowa. Ant. Ortyński do Gródka.

Kurs telegrafowany z Wiednia 7. sierpnia.

Augsburg za 100 złr.	$102\frac{7}{8}$	Pożyczka 5% . . .	84
Hamburg za 100 tal. branco	—	Akcye banku	1096
Londyn za 1 funt szterl.	$10.2\frac{1}{2}$	Kolej północna . . .	$2876\frac{1}{4}$
Medyolan za 300 lirów	$102\frac{1}{2}$	Obl. ind.	$77\frac{3}{8}$
Paryż za 300 franków	$119\frac{3}{8}$	Nowa pożyczka z loteryą	$106\frac{5}{8}$
Agio duk. ces. . . .	$7\frac{1}{8}$	Pożyczka narodowa .	$85\frac{3}{4}$

Dzisiejszy kurs lwowski.	Gotówką		towarem	
	złr.	kr.	złr.	kr
Dukat holenderski	4	40	4	44
Dukat cesarski	4	47	4	49
Półimperyał zł. rosyjski	8	14	8	18
Rubel papierowy	—	—	—	—
Rubel srebrny rossyjski	1	35	1	36
Talar pruski	1	29	1	31
Polski kurant i pięciozłotówka	1	10	1	11
Galicyjskie listy zastawne za 100 zł. bez kuponu	81	30	81	40
Galicyjskie obligacye indemizacyjne bez kuponu	76	40	77	—
5 proc. pożyczka narodowa	85	—	85	30
Śrebro	—	—	—	—

Wydawca i odpowiedzialny za redakcyę: W. MANIECKI. W drukarni zakładu narodowego im Ossolińskich.

Maniecki